

# Jasiński, Janusz

---

"Niemcy a powstanie listopadowe. Sprawy powstania listopadowego w niemieckiej opinii publicznej i w polityce pruskiej 1830-1831. Zagadnienia wybrane", Henryk Kocój, Warszawa 1970 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 614-616

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wykorzystał także metryki uniwersyteckie. Podobnie jak inni elbląscy historycy wykazuje nieznajomość polskiej literatury i źródeł.

Cała praca została napisana w sposób obiektywny, spokojny, bez antypolskich akcentów. Równie spokojnie pisze autor o sporach z katolikami o kościół św. Mikołaja, nie robi zarzutów pastorom za sprzyjanie kalwinizmowi, filipizmowi, pietyzmowi czy też innym kierunkom w reformacji.

Biograficzna część pracy Christopa Eduarda Rhodego może być przydatna w dalszych badaniach zarówno nad dziejami Kościoła w Elblągu, jak również nad rozwojem oświaty, nauki i życia literackiego w tym mieście.

Marian Pawlak

Henryk Kocój, *Niemcy a powstanie listopadowe. Sprawy powstania listopadowego w niemieckiej opinii publicznej i w polityce pruskiej 1830—1831. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1970, ss. 180, Instytut Wydawniczy „Pax”.

Mimo że problematyka powstań polskich w XIX wieku posiada ogromną literaturę, jeszcze wiele zagadnień czeka na wyczerpujące omówienie. Przykładem może tu być stosunek różnych narodów i państw do polskich wysiłków zbrojnych, szczególnie zaś stosunek najbliższych sąsiadów. O ile polityka Francji, Wielkiej Brytanii i Austrii wobec Polski w latach 1830—1831 została już przebadana, to niezmiernie interesujący temat — postawa społeczeństwa niemieckiego oraz państwa pruskiego ciągle czekał na swoją monografię. Wdzięcznym tym tematem zajął się obecnie Henryk Kocój. Wdzięcznym, ponieważ już ze szkoły średniej wiemy, że Niemcy w czasie powstania listopadowego przejawiali dla sprawy polskiej wiele sympatii, co w dziejach stosunków polsko-niemieckich należy do zjawisk raczej nie częstych.

Podtytuł pracy Henryka Kocója wskazuje, iż autor zajął się specjalnie niemiecką opinią publiczną oraz polityką pruską wobec powstania. Widocznie zdając sobie sprawę z tego, że trudno będzie je wyczerpać, autor dodał w podtytule, że są to „zagadnienia wybrane”. Wydaje się jednak, że niepotrzebnie obciążył swą pracę jeszcze dwoma nowymi rozdziałami, mianowicie o stosunku rządu powstańczego i polskiej opinii publicznej do państwa pruskiego. Wszak studium dotyczy stosunku Niemców do spraw powstania a nie Polaków w czasie powstania do Niemców.

Autor wykorzystał dużą bazę archiwalną, wśród której widzimy dwa archiwa niemieckie (Merseburg i Drezno), trzy archiwa polskie (Poznań, Gdańsk i Warszawa), ponadto zbiory rękopiśmienne siedmiu polskich bibliotek. Imponująco przedstawia się zestaw niemieckiej prasy z 1831 r. Natomiast w znacznie słabszym stopniu dotarł autor do ówczesnych broszur i ulotek politycznych oraz do literatury pamiętnikarskiej.

Henryk Kocój stosunkowo szeroko zajął się sprawą postawy państwa pruskiego wobec powstania. Prusy stanęły wówczas przed trzema możliwościami: 1. albo poprzeć Polaków w ich wojnie z Rosją; 2. albo udzielić pomocy Rosji; 3. albo przyjąć postawę neutralną. Możliwość pierwsza istniała właściwie tylko dla tych kół, które obawiały się wzrastającej przewagi Rosji w Niemczech i Europie i stąd życzyły zwycięstwa Polsce. Jednakże o polityce Prus decydował oczywiście rząd a nie społeczeństwo. Rząd zaś obawiał się, że w razie powodzenia powstania, Polska upomni się o swoje ziemie pod panowaniem pruskim. Prusy jednak nie zdecydowały się na wkroczenie do Królestwa Polskiego, ponieważ — jak stwierdza autor — obawiały się wówczas konfliktu z Francją. Stąd też przyjęły postawę wrogiej wobec Polski neutralności. Przedstawiciele Polski nie mogli w Prusach, zwłaszcza w Berlinie rozwinąć żadnej dyplomatycznej działalności. Byli inwigilowani tak przez policję pruską, jak

i przez szpiegów carskich. Doszło do tego, że Tadeusz Mostowski, wysłany przez rząd powstańczy do Berlina w misji dyplomatycznej, musiał się wyprzeć swego rządu, co poseł rosyjski w Berlinie, Alopeus pokwitował: „Taki przedstawiciel rządu nie może być niebezpiecznym działaczem politycznym”.

Prusy obsadziły granice Królestwa szczelnym kordonem wojsk, na czele których stanął stary marszałek von Gneisenau. Oficjalnym powodem tego posunięcia była potrzeba zabezpieczenia państwa pruskiego przed epidemią cholery. W gruncie rzeczy Prusacy bacznie obserwowali rozwój wydarzeń w Królestwie i na Litwie, potajemnie pomagali Rosji, przepuszczali wojska carskie przez swoje terytoria, dostarczali im żywności, furazę, pilnowali też granic, zwłaszcza od strony Wielkopolski, aby polscy ochotnicy nie przekradali się do powstania. Korespondencja polska idąca na zachód była kontrolowana przez Prusaków, przesyłki z amunicją do Polski, kierowane najczęściej na Wrocław, z reguły ulegały konfiskacie.

Jeśli chodzi o samą pracę, trzeba tu stwierdzić, iż niestety, pomimo dużego trudu włożonego w poszukiwania badawcze, nie przyniosła ona nowych wyników. W zasadzie z dotychczasowej literatury, dotyczącej podstawowych problemów, wiedzieliśmy to, do czego doszedł autor. Natomiast wiele spraw pozostało nadal nie wyjaśnionych, na przykład, czy artylerzyści pruscy brali udział w bitwie pod Ostrołęką, czy też było to niesłuszne pretensje Polski. Nie wyjaśniona została też strona prawna stosunku Prus do rządu powstańczego. Autor pisze, iż Prusy nie uznawały go, a jednak, gdy wojsko polskie przekroczyło granice państwa pruskiego, było traktowane jako normalne wojsko neutralnego państwa, przynajmniej formalnie, i nikt w Prusach nie ośmielił się widzieć w nim buntowników. Całkiem prawdopodobne, że na takie stanowisko władz pruskich wpłynęła opinia społeczeństwa niemieckiego oraz całej Europy, sympatyzującej ze sprawą polską.

Autor ciekawie omówił stosunek opinii publicznej do powstania, specjalnie w Saksonii. Szkoda, że i ten problem potraktował wycinkowo. Pominęte zostały na przykład *Polenlieder*, posiadające przecież tak obszerną literaturę. Natomiast autor słusznie zwraca uwagę na problem, czy całe społeczeństwo niemieckie sprzyjało sprawie polskiej. Wydaje mi się jednak, że odpowiedź pozytywną należało dać z pewną dozą ostrożności — autor bowiem zbyt mało przytoczył przykładów sympatii ze strony chłopów i robotników. Pytanie też, czy udział wszystkich lekarzy zagranicznych, wśród nich niemieckich można uznać za przejaw sympatii dla Polski? Niemała ich część przyjechała do Polski nie tyle z intencją udzielania pomocy walczącej Polsce, co z zamiarem bliższego poznania tajemniczej choroby, cholery.

Autor wyodrębnia w książce rozdział: *Śląsk i Wielkie Księstwo Poznańskie wobec powstania listopadowego*. Duża część tego rozdziału, ku naszemu zdziwieniu, dotyczy postawy ludności polskiej wobec powstania, co jest rzeczą interesującą, ale niekonsekwentną. Dlaczego jednak w takim razie nie uwzględniono Pomorza oraz Warmii i Mazur? Żałować trzeba, iż autor nie dostrzegł pamiętników Domeyki, wspomnień Wincentego Pola, lekarza Triplina, oficerów Patrykowskiego, Goczałkowskiego, że zapomniał nawet o wydrukowanej po II wojnie światowej korespondencji Lelewela. Znajomość rozprawy Zbigniewa Olkowskiego o epidemii cholery w Prusach Wschodnich uchroniłaby go od kilku nieścisłych stwierdzeń na temat zaburzeń w Królewcu w lipcu 1831 r. Autor niesłusznie zalicza Elbląg w XIX wieku do Prus Wschodnich. Typowym dla wydawnictw centralnych, w tym również dla Instytutu Wydawniczego „Pax” błędem jest zła odmiana wyrazu Kwidzyn. Nie mówi się „w Kwidzyniu”, ponieważ mianownik brzmi „Kwidzyn” a nie „Kwidzyń”, tak jak „Lublin”, „Olsztyn”, stąd „w Lublinie”, „w Olsztynie”, „w Kwidzynie”.

Jeśli chodzi o Prusy Wschodnie, to nowymi informacjami, wydobytymi przez

autora z gazety „Polak Sumienny” jest wiadomość, że młodzież Królewca przywitała wybuch powstania z olbrzymią radością „całą noc chodząc i śpiewając”, oraz pewne szczegóły, znalezione również w prasie polskiej, o losach powstańców, internowanych w pobliżu Królewca.

Janusz Jasiński

Kazimierz Jaroszyk, *Wspomnienia z Prus Wschodnich (1908—1920)*. Opracował i wydał Władysław Chojnacki, Olsztyn 1970, ss. 99, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Biblioteka Olsztyńska nr 4.

Wydana w serii „Biblioteki Olsztyńskiej” czwarta pozycja Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie ukazała się na uroczystość pięćdziesiątej rocznicy plebiscytu. Książka dzieli się na słowo wstępne — od wydawcy, cztery rozdziały wspomnień i obszerny życiorys Kazimierza Jaroszyka, opracowany przez Władysława Chojnackiego. W słowie wstępnym Władysław Chojnacki wspomina o dzienniku prowadzonym przez Jaroszyka. Zachowały się tylko cztery zeszyty tego dziennika oraz jego korespondencja. Materiały te jako tzw. Teka Jaroszyka znajdują się w zbiorach Stacji Naukowej PTH w Olsztynie. Jakkolwiek są one niepełne, stanowią cenniejsze źródło od wspomnień obecnie drukowanych, które pisał autor w 15 lat po opuszczeniu Warmii i Mazur i dlatego są one materiałem wtórnym. Wydawca obrał jednak za punkt wyjścia te wspomnienia, drukowane na łamach „Gazety Mławskiej” w latach 1937—39, gdyż stanowią one pewną zamkniętą całość.

Rozdział pierwszy — *Problem mazurski* — pozwala czytelnikowi niezorientowanemu w jej tematyce na wniknięcie w metody germanizacji, stopniowe niemczenie inteligencji mazurskiej oraz polemikę, jaką redaktor Jaroszyk prowadził z tą grupą renegatów na łamach „Mazura” w latach 1908—1914. Na stronie 22 pisze Jaroszyk, że nawet wrogowie wyrażali się z uznaniem o jego ideowej działalności. Sugestie takie zawarte są w powieści Maxa Worgitzkiego, *Sturm ueber Masuren*.

W drugim rozdziale autor zapoznaje czytelników z trudnym posterunkiem szczyńskim, gdzie był on redaktorem „Mazura”, skarbnikiem Banku Mazurskiego i gdzie współdziałał przy zakładaniu kółek rolniczych. Wymienia współpracowników „Mazura” — pastorów polsko-ewangelickich ze Śląska Cieszyńskiego Karola i Oskara Michejdów. Ukazuje rolę ośrodka poznańskiego i warszawskiego w tworzeniu prasy polskiej na Mazurach za pośrednictwem Bernarda Milskiego i Antoniego Osuchowskiego, omawia działalność Teofila Rzepnikowskiego, lekarza, społecznika, założyciela Banków Ludowych w Lubawie, Biskupcu Pomorskim, Dąbrównie, który opiekował się także Bankiem Mazurskim w Szczytnie. Niestety, Jaroszyk nie wiedział, że w jego domu mieszkał szpieg, Hermann Falkenberg, który o każdym kroku Jaroszyka donosił policji w Poznaniu...

Interesujące są wspomnienia autora z lat wojny 1914—1918. Był on wówczas starszym sanitariuszem w wojsku niemieckim, a po zwycięstwie Hindenburga pracował w Oddziale Sanitarnym Batalionu Zapasowego. Ciekawe są tutaj kontakty autora wspomnień z polskimi i rosyjskimi lekarzami w szpitalu polowym w Orzyszu. Kazimierz Jaroszyk podaje, że już 1 listopada 1918 roku Niemcy dowiedzieli się o plebiscycie. Oczywiście wieści takie były co najmniej przedwczesne, gdyż dopiero 10 dni później doszło do zawieszenia broni. Niemcy otrzymali wiadomość o planach w stosunku do zagrabionych przez nich ziem wskutek przecieków prasowych o stanowisku premiera Dawida Lloyd Georgea na posiedzeniach Rady Najwyższej, lecz nie wcześniej, jak w końcu marca 1919 r. Druga nieścisłość, którą cytuje autor wspomnień — to data polskiego zebrania w ogrodzie zamkowym w Olsztynie (a nie na rynku). Odbył